

«Nauczyłem się tego w 1987 roku, kiedy w Austrii po jednym z seminariów przyszła do mnie pewna matka. Zapytała mnie, jak może pomóc swojemu synowi, który jej nienawidzi? Nie widziała go od 10 lat, nie chce do niej przyjść, próbował się zabić, ale został uratowany. Teraz jest w wojsku w Austrii. Jedna córka żyje w konkubinacie, druga córka żyje z jakimś muzułmaninem. Jak może im pomóc?

Spontanicznie powiedziałem: Tylko to: *pierwsze* – niech pani z Jezusem podąży do nich w duchu, kiedy jest pani sama w pokoju. W duchu proszę patrzeć im w oczy i proszę powiedzieć: **wybaczam wam**. Powtarzać to: wybaczam wam, wiem że jesteście chorzy. Wiem, że cierpicie z tego powodu, iż jesteście tacy. Wiem synu, że ty najbardziej cierpisz, **WYBACZAM CI**.

*Drugie* – potem powiedz: Synu, **WYBACZ MI**, że cię nie rozumiałam. Wybacz, że nie wystarczająco cię kochałam, kiedy byłeś we mnie i kiedy byłeś dzieckiem. Wybacz, że i teraz mówię o tobie złe rzeczy. Wybacz, że nie wierzę, iż się nawrócisz. Przykro mi, wybacz mi.

*Trzeci* krok: Synu, **PRAGNĘ CIĘ KOCHAĆ TAK, JAK CIĘ KOCHA BÓG. PRAGNĘ CIĘ WYCIĄGNAĆ** z tego grzechu nienawiści, samobójstwa. Chcę, byś stał się zdrowym człowiekiem.

*Czwarty*: Synu, **DZIĘKUJĘ BOGU ZA CIEBIE. BOŻE, DZIĘKUJĘ CI, ŻE DAŁEŚ MI TEGO SYNA**. Dziękuję Ci, że za jego sprawą zmienisz mnie, a przeze mnie przemienioną teraz zmienisz jego.

**Potem ta pani zapytała:** – *No dobrze, ale jak mam się modlić za niego?* Powiedziałem: – Nie modlić się, ale patrzeć, wpatrywać się w jego ducha i mówić: **wybacz mi, wybaczam ci, pragnę dla ciebie tego, czego pragnie Bóg i dziękuję Bogu za ciebie**. Potem zapytała: – *A czy Ksiądz będzie modlił się za niego?* Powiedziałem: – Nie, nie będę modlił się za niego. Pani też nie musi modlić się za niego. Czy już nie modliła się Pani 10 lat? – *Tak* – powiedziała. – *I co?* – *I nic*. Powiedziałem: – Idź do niego z Jezusem [z tymi myślami]: **synu wybaczam ci, synu wybacz mi, synu kocham cię Bożą miłością, synu dziękuję Bogu za ciebie**. Tak trzeba mówić. – *A ile razy?* – Sto razy dziennie. Odpowiedziała: – *Dobrze, ale czy jest jeszcze coś innego?* Powiedziałem: – Nie, nie ma nic innego, tylko to. Ona powiedziała: – *No to jak się mam modlić?* I znowu jej wytłumaczyłem. W końcu, kiedy widziała, że już nic nowego nie powiem, zapytała: – *No dobrze, no to jak to Ksiądz powiedział?* Dziesięć razy już jej to powtarzałem, ale także wtedy dokładnie to samo jej powiedziałem.

**Po dwóch miesiącach otrzymałem od niej list.** Pisała: Profesorsze, zdarzył się cud. Po dziesięciu latach, przed dwoma dniami zadzwonił do mnie syn i zapytał: – Mamo, czy możesz mi wybaczyć, że nienawidziłem ciebie przez dziesięć lat? Mamo, czy mogę wrócić do domu? Mamo, byłem bardzo zły, ale coś we mnie głęboko się zmieniło w ciągu ostatnich dni, nie mogę już tak dłużej żyć. Mama pisze: odpowiedziałam: – Tak, synku, natychmiast przyjeźdź. Po godzinie przyjechał autem do mnie. Objęliśmy się i płakaliśmy, płakaliśmy. Potem rozmawialiśmy, co też działo się między nami.

Po trzech miesiącach od momentu, w którym otrzymałem ten list, znowu miałem seminarium w Austrii. Przyszła do mnie pewna kobieta. – *Czy Ojciec mnie poznaje?* – pyta. – Nie, skąd...? – *To ja jestem tą kobietą, która napisała list do Księdza!* (obróciła się), *a to jest mój syn*. Pytam go, czy naprawdę nienawidził matki przez dziesięć lat? On odpowiedział, że tak. Czy rzeczywiście teraz całkowicie się zmienił? Tak – całkiem, całkowicie. Wtedy matka mówi: – *Proszę, niech Ksiądz patrzy, w ostatnich miesiącach znalazł sobie dziewczynę i teraz będzie brał z nią ślub kościelny. Ale to nie wszystko!* I przyprowadziła inną dziewczynę. – *To jest moja córka, a to jej mąż. Żyją w konkubinacie, nie mają ślubu, ale teraz idą na nauki, chcą się pobrać, wziąć ślub kościelny*. Pytam ich, czy naprawdę? Oni mówią: – *Tak!* – Co was zmieniło? – *Nie wiemy, ale tak jakbyśmy odzyskali wzrok*. Mama mówi, że to jeszcze nie wszystko. Przyprowadziła drugą córkę. Ona ze swoim chłopakiem żyje tak, jakby byli małżeństwem. Ona mówi, że ten jej chłopak jest muzułmaninem. Chcą się pobrać w Kościele. On jest gotów się ochrzcić. Pytam go, czy naprawdę chce się ochrzcić, czy to tylko jakiś żart? Powiedział: – *Tak, zdecydowałem się*. Mówię mu, że to jest niebezpieczne, że twoi mogą cię zabić, bo opuścić islam według Koranu to kara śmierci. Mówi: – *Niech tak się stanie, ja się nie boję, chcę się ochrzcić*.

**Potem mówiłem, że jednak cuda się zdarzają.** Kto się modli tak jak ona, sprawia, że ludzie się zmieniają. Dlatego od tej chwili nie możecie mnie pytać: **jak mogę nawrócić moją córkę, mojego męża**. Wszystko już wiecie. Ty zmienisz się wobec nich – oni zmieniają się względem ciebie. Kiedy ty im wybaczysz z całego serca, wtedy oni będą odczuwać, że przyjąłeś ich do serca. Kiedy ty ich prosisz, aby ci wybaczyli, wtedy oni otwierają serce i mówią: przyjdź do nas. Kiedy ty kochasz ich tak, jak Bóg ich kocha, wtedy łączysz ich z Bogiem. Duch Boży wchodzi w ciebie i w nich i zmienia was. Kiedy teraz dziękujesz Bogu, to twoja wiara w to że uda ci się, rośnie bezgranicznie. I to jest wszystko».